program

2 V 36

Nr. 7

scena bydgoska

cena 20 gr.



Władysław Stoma
Dyrektor Teatru Miejskiego

Aleksander hr. Fredro.

Z okazji wznowienia „Ślubów Panieńskich".

Przed wystąpieniem na widownię jędrnego, typowo sarmackiego talentu Fredry niedużo na niwie polskiego piśmiennictwa zakwitło bujniejszych kwiatów w dziedzinie twórczości scenicznej.

Wprawdzie już w Złotym Wieku naszej literatury mieliśmy próby utworów z tego działu, czy to w formie wierszowanych dialogów, jak Rejowska „Rozprawa między panem, wójtem i plebanem", czy w formie naiwnych obrazów komicznych, jak owa krotofila Baryki p. t. „Z chłopa król", której oddźwięk znajdziemy we Fredrowskim „Panu Jowialskim", czy wreszcie pod postacią mocnej a na wzór klasyczny napisanej tragedji mistrza z Czarnolasu „Odprawa posłów greckich". I pod koniec osiemnastego stulecia notujemy, poważne nawet, wysiłki komedjowe Zabłockiego i dramatyczne Felińskiego. Były to jednakowoż tylko luźne przejawy — raczej dopiero pączkowanie, a nie kwitnienie w całem tego słowa znaczeniu.

Gdy zachód Europy oddawna posiadał w dziale piśmiennictwa scenicznego tak wspaniałe i sławne w całym kulturalnym świecie nazwiska, jak Szekspir, Moliere i Corneille, Polska prawie nie znała jeszcze twórczości teatralnej.

Ale bo też i zagadnienia teatru nie znała prawie zupełnie. Przecież do samego schyłku wolnej Rzeczypospolitej nie istniały w Polsce własne, polskie sceny. I tylko od czasu do czasu odbywały się na dworze królewskim w Warszawie, czy zrzadka bardzo w którymś z pałaców magnackich widowiska wędrownych aktorów, przeważnie francuskich. Dopiero wiek dziewiętnasty, dzięki Wojciechowi Bogusławskiemu, zbudował pierwsze fundamenty pod teatr narodowy. Od tej też dopiero chwili wszczęło się w społeczeństwie żywsze zainteresowanie sprawą teatru i sztuką sceniczną, a w tem zainteresowaniu tkwił zarazem bodziec dla rodzimych talentów do próbowania swoich sił twórczych w dramacie i komedji.

Nieprędko jałowa jeszcze gleba wydawać poczęła plon obfity i wyższej jakości. Nieprędko w polskiej twórczości scenicznej zasmakowała polska teatralna publiczność. Pionierzy polskiego teatru i polskiej twórczości dramatycznej trudną mieli pracę — ale i tem większą wobec rodzimej kultury zasługę.

Dlatego tak wysoko cenimy — i cenić nie przestaniemy — nazwiska Bogusławskiego i Fredry...

* * *

Aleksander hr. Fredro urodził się w roku 1793 w Suchorowie, w Małopolsce Wschodniej. Potomek Andrzeja Maksymilja-

na, autora cennego dzieła p. t. „Przysłowia mów potocznych“, który po raz pierwszy dosadnie scharakteryzował jedną z cech naszych w zdaniu: „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie“; wychowany w środowisku, któremu nieobca była literatura; mający guwernerów Francuzów, nieraz, jak np. wspominany w pamiętnikach poety („Trzy po trzy“) p. Cusin, chętnie opowiadających o teatrze i pisarzach francuskich — bardzo wcześnie przyszły Ojciec Komedji Polskiej chwyta za pióro.

Nie znamy pierwszego, dziecięcego utworu „Strach przestraszony“. Zaginął. Dowiadujemy się tylko o nim i o jego treści z wymienionych przed chwilą pamiętników. Ale ta próba tak wczesna, jak niemniej fakt parania się sztuką komedjopisarską i brata, Seweryna, świadczy o przychylnem nastawieniu dla tej sztuki w domu Fredrów, ba, nawet o przyrodzonych zdolnościach. Pisze zresztą poeta w swojem „Trzy po trzy“ najzupełniej wyraźnie:

„Tak to talent dramatyczny w naszym rodzie
parł się w górę wszystkiemi porami“.

A ujawnienie się zdolności pisarskich u młodych Fredrów może być uważane za dziwne, bowiem ich wychowanie szło prawie samopas, z wykształceniem było bardzo niedobrze. Nie miał kto roztaczać nad tem opieki: matka zmarła, gdy Aleksander miał lat dwanaście, ojciec zajęty był sprawami gospodarczemi i założoną przez siebie odlewnią żelaza, leżącą zdala od domu. Chłopców więc oddano całkowicie pod dozór guwernerów, którzy jednak radzi byli, że i chłopcy i oni nic nie robili dla nauki, a cały czas poświęcali na wyprawy konne i polowania.

Gdy dodamy jeszcze do tego, że przyszły komedjopisarz młodzieńcze lata 1809—1815 spędził nie w szkołach, nie na uniwersytetach, lecz w wojsku i wojenki zakosztował w całej pełni, skoro przez dłuższy czas był nawet jednym z adjutantów Napoleona, będziemy mogli stwierdzić, że przez utwory Fredry przemawia do nas nie przyswojona sobie z zewnątrz wiedza i kultura, ale żywiołowy, w głębiach własnego serca i uczucia zrodzony talent.

W talencie takim, pewnie, że dostrzec można rozmaite braki, zarysowania strukturalne i niedociągnięcia. Ale zniewala w nim szczerość odczuwania zewnętrznych wrażeń i bezpośredniość wypowiadania uczuć. Te cechy posiada talent Fredry w wysokim stopniu.

* * *

Z literaturą sceniczną zachodniego kulturalnego świata i z teatrem francuskim wszedł Fredro w bliski kontakt dopiero po upadku Bonapartego. Osiadł na dłuższy czas w Paryżu i za popędem idąc serca, a także dla braku innych zajęć, odwiedzał często i chętnie teatry paryskie. Zetknął się też wtedy oko

w oko z genjalną twórczością komedjową Molièra, która posłużyła naszemu poecie za bezpośredni bodziec i za wzór do własnej pracy twórczej.

Niewątpliwie już w Paryżu rodzić się zaczęły w naszym komedjopisarzu pierwsze pomysły literackie. Do pisania wziął się jednak w całej pełni dopiero po powrocie do kraju. Mimo pierwszych niepowodzeń (dyrektor teatru lwowskiego Jan Nepomucen Kamiński odrzuca przesłaną mu komedję, a poeta niszczy ją) nie ustaje Fredro w pracy pisarskiej. Coraz więcej nabiera przekonania o wartości swego talentu i, gdy Kamiński odrzuca również „Pana Geldhaba“, nie poprzestaje na jego sądzie, lecz zwraca się do Ludwika Osińskiego, który prowadził wówczas scenę narodową w Warszawie.

Tam wystawiony w roku 1821 „Pan Geldhab“ zyskuje sobie duże powodzenie. Przyjmuje go bardzo serdecznie publiczność, przychylnie oceniają krytycy. Od tego czasu rzuca się Fredro z jakąś żywiołowością w wir pracy twórczej, pisząc komedję jedną po drugiej, nieraz po kilka do roku.

Taki stan trwa przez lat kilkanaście, dopóki zbyt ostre, złośliwe krytyki Wincentego Pola i Seweryna Goszczyńskiego (rok 1835) nie wytrącą ambitnemu i drażliwemu komedjopisarzowi pióra z ręki. Owe lata 1820—1835 należą w twórczości autora „Zemsty“ i „Ślubów Panieńskich“ do najpłodniejszych; w tym też czasie tworzy on większość swych najświetniejszych komedyj i utworów farsowych, że wymienimy: „Geldhaba“, „Męża i żonę“, „Dożywocie“, „Przyjaciół“, „Pana Jowialskiego“, „Zemstę za mur graniczny“, „Śluby Panieńskie czyli Magnetyzm serca“, „Ciotunię“, „Damy i Huzary“, a z pięknych jednoaktówek „Nikt mnie nie zna“, „Zrzędność i przekorę“, „Odludków i poetę“.

Gdy po pełnych trzynastu latach upartego milczenia wróci Fredro do pracy twórczej, nie jest już tym pełnym żywiołowego rozmachu komedjopisarzem, który pisał przedewszystkiem sercem i za serce też swoją twórczością chwytał. Załamało się coś w jego polskiej, sarmackiej szczerości. Urażony, zgorzkniały, nie chce oddawać swoich nowych utworów na scenę, ani publikować ich drukiem — i tkwią pod zamknięciem, schowane przed ludzkiemi oczyma, do śmierci poety.

Nawet na nastrojach nowych prac i na ich formie odbija się nastrój psychiczny twórcy. Pogoda niefrasobliwa, śmiech dla samego śmiechu, wyścig komizmów sytuacyjnych — rzadziej teraz zdarzają się, nietylko w komedjach, ale nawet w farsach. Raczej wyczuć można robotę dla efektu komicznego, która samego piszącego już niebardzo bawi, mniej też ubawić potrafi czytelnika, widza i słuchacza. Forma komedjowa ulega zmianie pod wpływem nowszej komedjowej twórczości francuskiej —

naogół nie na lepsze. Wiersz, jeśli powraca do niego poeta, mniej wydaje się być żywy, jędrny i nie tak silnie przemawia, jak np. w „Ślubach“.

Wyjątek stanowi „Pan Benet“, jedno z arcydziełek fredrowskich i pod względem komicznego napięcia i pod względem jakości mowy rymowanej, choć pisany był właśnie w tym drugim, słabszym okresie twórczości. Do rzędu dobrych komedyj zaliczyć niewątpliwie należy „Wielkiego człowieka do małych interesów“ i „Godnego litości“ oraz jednoaktówkę „Świeczka zgasła“. Ilość jednakowoż dobrych pozycyj w porównaniu z pierwszym okresem wytężonej pracy komedjopisarskiej świadczy sama przez się o dużem obniżeniu się natchnienia twórczego wielkiego pisarza.

Tego obniżenia możeby nie było, gdyby nie owe nieuzasadnione i złośliwe w swej nadmiernej ostrości krytyki Pola i Goszczyńskiego, które niechybnie pomimo woli ich autorów tak boleśnie pokrzywdziły polskie piśmiennictwo sceniczne, rodzące się dopiero do bujniejszego życia.

Manja krytykowania tego, co swoje, co najbliższe, a schylania czoła przed wszystkiem, co obce i dalekie, utrzymała się u nas do chwili obecnej. Nawet — i to w bardzo jaskrawej formie — w dziedzinie sztuki i twórczości teatralnej.

Niechaj nasi manjacy przerostów krytycznych przypomną sobie przykre skutki tej wady w życiu największego z dotychczasowych komedjopisarzy polskich; niechaj mają zawsze w pamięci wyszłe z rodu Fredrów przysłowie:

Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie!

* * *

Do najcelniejszych dzieł Aleksandra hr. Fredry zaliczane są przez cały polski świat literacki „Śluby Panieńskie“.

Posiadają one piękną formę wiersza i forma ta w wielce subtelny sposób ujawnia psychiczne przeżycia bohaterów. Konstrukcja sceniczna znacznie bardziej jednolita, niż w większości utworów fredrowskich, niż nawet w takiem uznanem arcydziele, jak „Zemsta“. Wszystkie postacie komedji dobrze postawione w zarysie ich charakterów. Akcja żywa, humor szczery, budzący w sercach radość życia.

Napozór wydawać mogłoby się, że mniej tu mamy ducha polskości, mniej narodowego nastroju. Brak kontuszów, brak mundurów i karabel, a ludzie jakby bardziej ogładzeni, na europejską zlekka ułożeni modłę. Ale pozór ten pryska, niby

bańka mydlana, gdy tylko poddamy się czarowi — oj! jakżeż nawskroś polskich: Klary i Anieli, zacnej Pani Dobrójskiej i Radosta. Nawet płaczliwy Albin ze swojemi płytkiemi, raczej wyimaginowanemi troskami i bólami — nie może być nikim chyba innym, tylko Polakiem. A Gucio?! Toć ten trzpiot i szaławiła, trochę nawet hultaj, a w gruncie chłopak o najlepszem sercu, psotnik i dowcipniś, a nie pozbawiony zdolności do najgłębszych uczuć, jest poprostu symbolem polskiej młodzieży z owych czasów (kto wie, czy również nie dawniejszych i późniejszych?), jest pryzmatem, w którym cudownie odbijają się i coraz to nowych barw nabierają wszystkie główne cechy charakteru narodowego.

Od „Ślubów Panieńskich" idzie na nas ze sceny tchnienie polskości o najczystszym zapachu. Idzie też piękno polskiego zdrowego humoru i szczerej, z głębi serca płynącej poezji.

Za ich wznowienie nikt nie powinien się gniewać na dyrekcję bydgoskiego teatru.

K. F.



Sabina Sawicka



Irena Paszkowska

Z żałobnej karty.

Śp. Kazimierz Justian.

Dnia 24 lutego br. zmarł nagle w Warszawie śp. Kazimierz Justian, wybitnie utalentowany artysta teatrów T. K. K. T. w Warszawie. Jeszcze dnia poprzedniego grał w Teatrze Narodowym w 50-tem przedstawieniu sztuki Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka" i choć od dłuższego czasu niedomagał, nikt nie przypuszczał, że gra po raz ostatni, że śmierć już zbliża się ku niemu szybkim krokiem. W dniu zgonu ubierał się właśnie, śpiesząc na próbę nowej sztuki w Teatrze Polskim, gdy poczuł się słabo. Położył się na łóżku, ażeby już więcej nie powstać. Śmierć przyszła nagle, znakomity aktor zmarł spokojnie. Zmarł w sile wieku męskiego, w pełnym rozkwicie swej karjery scenicznej.

Urodzony we Lwowie, liczył lat 48. Rozpoczął swą karjerę w teatrze objazdowym. Po kilku sezonach spędzonych w Teatrze Poznańskim, wraca do Lwowa, zajmuje już przodujące stanowisko i stąd zabiera go Warszawa, gdzie pozostaje do ostatnich chwil swego życia. W stolicy zyskał sobie uznanie krytyki i sympatję publiczności całym szeregiem świetnie zagranych ról, sięgających od komiki do tragizmu — od farsy współczesnej do Szekspira. W opinji ludzi teatru uchodził śp. Justian za spadkobiercę metod i techniki gry wielkiego Kazimierza Kamińskiego. Odznaczał się ogromną pracowitością i starannością w opracowaniu powierzonych mu ról. Kochał pracę, był aktorem urodzonym. Mogliśmy sprawdzić to sami, gdy przed kilku laty gościł na naszej scenie, stwarzając niezapomniane kreacje w sztukach „Pan Damazy", „Kapitan z Köpenick" i „Hiszpańska mucha".

Pochowano go w rodzinnym Lwowie. W pogrzebie wzięły udział liczne rzesze ludności miasta. Kondukt żałobny ruszył po odśpiewaniu pieśni przez chór teatralny z krypty OO. Bernardynów pod gmach teatru, gdzie pożegnalne przemówienie wygłosił dyr. Horzyca, a orkiestra odegrała marsza żałobnego Chopina. Na cmentarzu Łysakowskim przemawiali: artysta dramatyczny Janusz Strachocki i delegat T. K. K. T. dr. Terlecki. Ubył dobry aktor i dobry człowiek.

Bilans artystyczny
od dnia 1. XII. 1935 do 30. IV. 1936 r.

DRAMAT

Nr. b	Autor	Tytuł sztuki	Dzień premjery	Uwagi
1.	Veber	Bęben	7. 12. 35.	
2.	Przybylski	Wicek i Wacek	11. 1. 36.	grany i dla młodzieży
3.	Buss-Fekete	To więcej niż miłość	1. 2 36.	
4.	Słowacki	Balladyna	22. 2 36	grana i dla młodzieży
5.	Stuartowie	Szesnastolatka	14 3. 36	
6.	Fredro	Śluby panieńskie	18 4. 36.	grane i dla młodzieży

PRZEDSTAWIENIA DLA MŁODZIEŻY

Nr. b.	Autor	Tytuł sztuki	Dzień premjery	Uwagi
1	Verne	Dzieci kapitana Granda	25. 1. 36	

DZIAŁ MUZYCZNY

Nr. b.	Autor	Tytuł sztuki	Dzień premjery	Uwagi
1.	Millöcker	Dubarry	21. 12. 35	
2.	Jones	Gejsza	18. 1. 36.	
3.	Fall	Piękna Rizeta	8. 2. 36.	
4.	Offenbach	Orfeusz w Piekle	29. 2. 36.	
5.	Renys	Zuza	21. 3. 36.	
6.	Benatzky	Rozkoszna dziewczyna	12. 4. 36.	

L. E. HUXLEY

WIOSENNE PORZĄDKI

Komedja w 3-ch aktach. — Przekład St. Kuszelewskiej.

OSOBY:

Betty	Irena Paszkowska
Bob	Jerzy Szyndler
Pani Vivian Rowe	Sabina Sawicka
Sir Henry Patton	Mieczysław Serwiński
Lord of Giles	Lucjan Dytrych
Komisarz Snellgrove	Aleksander Dzwonkowski
Brooks	Stefan Lochman
Panna Wingfield	Halina Motyczyńska
Crack	Roman Górowski
Tommy	* * *

Rzecz dzieje się w Londynie na wiosnę bieżącego roku.

Reżyser: ***Jerzy Szyndler***

Meble w II. i III. akcie według projektu J. Hawryłkiewicza wykonano w pracowni teatralnej.
W akcie II. bibljoteka F-my Nowak, Wełniany Rynek 8.

Dekoracje: ***Jan Hawryłkiewicz***



Jerzy Szyndler

Karol Borowski.

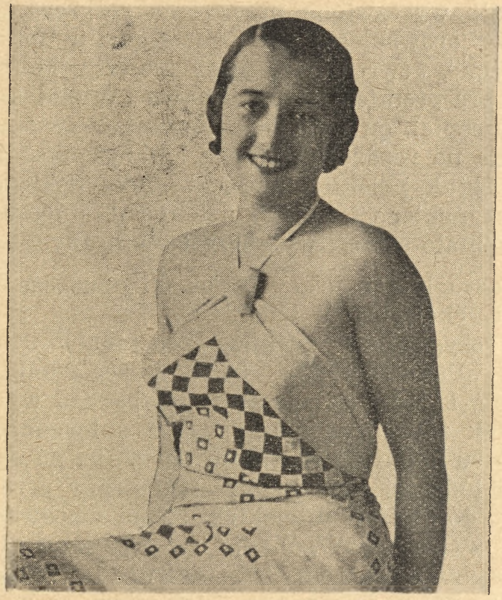
Jeden z czołowych reżyserów warszawskich, Karol Borowski, przyjechał na zaproszenie dyrekcji do Teatru Bydgoskiego i opracowuje z zespołem naszym perłę komedjopisarstwa polskiego **„Śluby panieńskie“.** Nazwisko Karola Borowskiego jest dobrze znane wszystkim znawcom teatru. Przez lat piętnaście w czasie największego rozkwitu Teatru Polskiego był jednym z najbliższych współpracowników dyr. Szyfmana i on, między innemi, przyczynił się do stworzenia swoistego stylu wielkich widowisk klasycznych i współczesnych tego teatru. W tym okresie zostało wystawione przez tego reżysera „Zmartwychwstanie“ Rostworowskiego, „Danton“ Romain Rollanda, „Okręt sprawiedliwych“ Jewreinowa, „Car Paweł“ Mereżkowskiego, on wystawił pra-premjerę sztuki Shawa „Wielki kram“ (pierwszy raz w Europie), on wystawił „Szwejka“ ze sztuk kameralnych „Lekarza na rozdrożu“ Shawa, „Paryżanka“ Becka i t. d. Cały szereg sztuk polskich autorów: Perzyńskiego, Kiedrzyńskiego, Wroczyńskiego i innych dzięki subtelnemu ujęciu tego reżysera otrzymało szczęśliwy chrzest sceniczny.

Po piętnastu latach pracy Borowski opuszcza Teatr Polski i obejmuje dyrekcję teatru łódzkiego. Tu na tym trudnym gruncie nie rezygnuje z wielkiego repertuaru. Gra „Wieczór trzech Króli“, „Pana Geldhaba“ i cały szereg wielkich widowisk współczesnych, które stawiają teatr na bardzo wysokim poziomie. Wskutek znacznego zmniejszenia subwencji, nie mogąc utrzymać teatru nadal na wysokim poziomie, po roku rezygnuje z dyrekcji łódzkiej i zostaje zaangażowany przez dyr. Krzywoszewskiego do teatrów miejskich., Tam wprowadza na scenę „Śmierć Iwana Groźnego“ Tołstoja i w przeciągu dwóch lat jest najwybitniejszym reżyserem tego teatru. Po rezygnacji Krzywoszewskiego prowadzi przez 5 miesięcy wraz z Węgierką i Chaberskim Spółdzielnię byłych teatrów miejskich i znowu te pięć miesięcy uznane zostają przez całą prasę za jeden z najlepszych okresów teatrów miejskich. Przy objęciu teatrów przez T. K. K. T. zostaje ponownie zaangażowany przez dyr. Szyfmana i pracuje do dziś dnia w pięciu teatrach T. K. K. T.

Ostatnio wystawił Borowski „Poskromienie złośnicy“ i „Wieczór trzech król“ Szekspira, a na gościnnych występach w Wilnie „Wesele Figara“ Beaumarchais‘go.

Borowski jest również wybitnym pedagogiem w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej.

W roku 1933 za zasługi dla polskiego teatru otrzymał złoty krzyż zasługi.



Halina Motyczyńska

KRONIKA.

Recital literacko-muzyczny H. Zbierzchowskiego,

laureata nagrody literackiej m. Lwowa odbędzie się w Teatrze Miejskim w trzecie święto Wielkanocy, mianowicie we wtorek, dnia 14 bm. o godz. 20. Program obejmie: Próba autobiografji, wiersze poważne, recytacje przy fortepianie z cyklu „Miłość", wiersze satyryczne i „Ach ci grafomani".

Bydgoszcz będzie zatem miała okazję zetknięcia się z wybitnym poetą, literatem i komedjopisarzem, którego utwory na łamach poczytnego „Dziennika Bydgoskiego", od szeregu lat cieszą się popularnością i serdeczną sympatją.

Zbiór poezji H. Zbierzchowskiego p. t. „Ogród życia" nabywać już można w kasie teatralnej po zniżonej cenie 2 zł (w handlu księgarskim cena 4 zł) za egzemplarz.

Zespół Reduty w Bydgoszczy.

Dnia 13 maja zawita do Bydgoszczy zespół „Reduty", wystawiając w dniu tym głośną sztukę G. B. Shawa p. t. **„BOHATER I ŻOŁNIERZ"** w reżyserji Aleksandra Węgierki i z jego udziałem w głównej roli. Nadmienić należy, że sztuka ta była w Warszawie jednym z największych sukcesów bieżącego sezonu.

Jubileusz Aleksandra Wilińskiego.

W wileńskim teatrze „Lutnia" odbył się 50-letni jubileusz pracy kompozytorskiej i scenicznej Aleksandra Wilińskiego. Na złote gody ze sztuką wybrał sobie utalentowany kompozytor i kapelmistrz wartościowy utwór Millöckera „Biedny Jonatan".

Komedja francuska w Polsce.

W czwartek 5. III. i piątek 6. III. br. odbyły się w Teatrze Polskim w Warszawie 2 przedstawienia zespołu komedji francuskiej. Program widowisk wypełniły sztuki Musset'a „Nie igra się z miłością". Geraldy'ego „Wielcy chłopcy", Moliera „Szelmostwa Scapina" i Marivaux „Gra miłości i przypadku". Artystów francuskich przyjmowano owacyjnie. Publiczność wypełniła

teatr doszczętnie. W loży p. ambasadora Noela, protektora przedstawień zajął miejsce p. minister Świętosławski. Wśród obecnych było wielu przedstawicieli rządu, wojskowości i dyplomacji.

Pożar teatru.

W teatrze Nowym w Poznaniu wybuchł w niedzielę, dnia 29. marca br. pożar niszcząc częściowo urządzenie sceny, widowni oraz garderoby artystów. Szkodę obliczają na 15.000 zł. Przedstawienia zawieszone.

Jubileusz Ćwiklińskiej.

Dnia 3 kwietnia br. odbył się jubileusz pracy artystycznej jednej z najświetniejszych polskich aktorek, chluby polskiej sceny i ulubienicy całej publiczności teatralnej, Mieczysławy Ćwiklińskiej. Znakomita jubilatka (znana z występów gościnnych i naszej publiczności) wystąpiła w sztuce Ad. Grzymały-Siedleckiego „Spadkobierca“.

Premjery Warszawskie.

Z ostatnich premjer warszawskich zanotować należy wystawienie w reżyserji J. Osterwy Norwida „Pierścienia wielkiej damy“, Devala „Rodzina Massouvre“ oraz Moliera „Mieszczanin szlachcicem“.

Akademja amerykańska ku czci Heleny Modrzejewskiej.

Staraniem Polskiego Instytutu kultury i sztuki odbyła się w Master Institute akademja ku czci największej aktorki polskiej, Heleny Modrzejewskiej. Przewodniczącym zebrania był senjor amerykańskich artystów dramatycznych, Otis Skiner. Pierwsze przemówienie wygłosił konsul generalny R. P. dr. Sylwester Gruszka, podkreślając patrjotyzm wielkiej artystki, która podobnie, jak Kościuszko, Pułaski i Paderewski była w XIX wieku najsilniejszem ogniwem kulturalnej łączności między Polską a Ameryką. Ze wzruszeniem wspominał ubiegłe lata współpracy z polską gwiazdą, uosobieniem gracji, dobroci i szlachetności, artysta dramatyczny Skiner, poczem przemawiali m. in.: profesor uniwersytetu Columbia, G. Odell i dawni koledzy genjalnej artystki, Howard Kyle i Lucius Henderson, siwy, jak gołąb starzec, łkaniem przerywający swe przemówienie.

W części muzycznej wystąpili pianista Andrzej Skalski i znana śpiewaczka polska, Karolina Urbanek. Po akademji zwiedzali uczestnicy wystawę fotografij, programów, wycinków z pism, listów, kostjumów i książek po Modrzejewskiej. Wystawa ta zapełniła górne sale gmachu.



Lucjan Dytrych

Piosenki z „Rozkosznej dziewczyny".

W akcie I **„Ach Ludwiko"** w wykonaniu Kazimierza Peteckiego

Ach, Ludwiko.
Miłością płonę dziką!
Oczarował mnie twój wdzięk i uroda!
Że cię w rękach nie mam swych — jaka szkoda!

Ach, jedyna! tyś anioł, nie dziewczyna!
Wcielenie wszystkich ludzkich cnót,
Ludwiko, tyś mój cud!

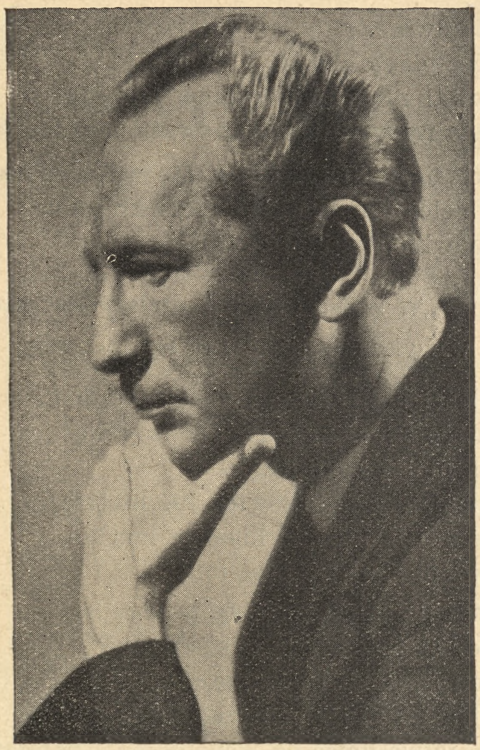
W akcie I **„W miłości najtrudniejszy jest początek"**
w wykonaniu Jadwigi Fontanówny

W miłości najtrudniejszy jest początek,
Gdy serce snuć zaczyna pierwszy wątek,
Drżącą nić — cieniutką nić,
Bo potem, gdy się człowiek już uwikła,
To już mu lżej, bo to historja zwykła,
Że zawiódł się i cierpieć musi!...

Lecz najsmutnejsze są te chwile,
Gdy szczęścia tyle w sercu wre,
Że rozpętane i szalone,
Nienauczone — umrzeć chce,
Bo łatwo dojść do wspomnień i pamiątek,
Lecz najtrudniejszy zawsze jest początek,
Ta pierwsza nić, cieniutka nić...

W akcie III **„Coś w tem jest, ale co?"**
w wykonaniu Jadwigi Fontanówny

Coś w tem jest, ale co?
Może kocham go?
Płakać chcę i śmiać się chcę do łez!
Może tak, może nie?
Pewno tak... kto wie?
Zresztą, może nie...
Ja nie wiem, ale coś w tem jest,
Ach, napewno coś w tem jest.



Mieczysław Serwiński

Czcionkami Drukarni Bydgoskiej S. A., Bydgoszcz, ul. Poznańska 12-14.